№ 58. Niedziela — 13 (25) Lipca 1886 roku. Rok III.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Dnia 25 Lipca *ś. Kunegundy Kr. P.* Jakóba A.
„ 26 „ *ś. Anny Matki N. Maryi Pan.*
„ 24 „ ś. Natalii P. M. i Pantaleona M.
„ 28 „ ś. Innocentego Pap. i Celsa Męcz.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | **REDAKCYA** przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

☞ Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 11
Zachód „ „ „ 8 „ 1
Długość dnia . . . godzin 15 „ 50
Ubyło „ . . . „ — „ 53

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, sklepy: **P. Dubelta, P. Winklera,** i Księgarnia **P. Zuckera.**

Wiadomości bieżące.

Cukrownictwo. Z powodu licznych wystąpień ze strony właścicieli fabryk cukru o konieczności przedsięwzięcia środków celem zapobieżenia kryzysowi, grożącemu przemysłowi cukrowemu, p. minister finansów uznał za potrzebne utworzyć komisyą specyalną pod prezydencyą urzędnika do szczególnych poruczeń przy minsteryum, rz. rad. st. Bazylskiego. W czynnościach komisyi mają przyjąć udział również fabrykanci cukru z buraków. Komisya ma na celu bliższe zbadanie stanu tej gałęzi przemysłu w miejscowościach, w których znajdują się fabryki cukru w guberniach Cesarstwa i Królestwa Polskiego. Postanowienie to p. ministra zakomunikowane zostało właściwym komitetom giełdowym, celem zawiadomienia o niem przedstawicieli przemysłu cukrowego.

Zniesienie instytucyi obrońców prywatnych. „Kraj“ wbrew krążącym pogłoskom o ograniczeniu tylko zakresu działania obrońców prywatnych, zaznacza, iż według informacyj, przezeń posiadanych, agitujący się obecnie projekt rządowy proponuje zupełne zniesienie instytucyi obrońców prywatnych.

Komisya specyalna, wytworzona pod prezydencyą towarzysza ministra spraw wewnętrznych, senatora Plewego, otrzymała polecenie zbadania kwestyi co do liczby niemców, przemieszkujących w Królestwie Polskiem.

Przy tem mają być przedsięwzięte środki, zapobiegające napływowi niemców do Polski, a również określenie warunków egzystencyi tych z nich, którzy przyjęli w ostatnich czasach poddaństwo rosyjskie.

Wiadomość tę komunikuje „Nowoje Wremia“.

Rozporządzenia senatu. Celem przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości w instytucyach sądowo-pokojowych, senat wysłał do wszystkich zjazdów sędziów pokoju okolnikowy ukaz, zawierający następujące rozporządzenie.

Oddziałowy sędzia pokoju nie ma prawa wydalać się ze swego rewiru, lecz obowiązany jest we wszystkie dni powszednie przyjmować podania i codziennie sądzić sprawy. Wyjątek stanowią tylko dni, w których sędzia zasiada w zjeździe. Wyjaśniono również zjazdom, że na posiedzenia miesięczne zjeżdżać się winni wszyscy sędziowie oddziałowi bez wyjątku, a tylko dla sędziów honorowych może być wyznaczona kolej. Wreszcie senat wyjaśnia, że posiedzenia zjazdu winny trwać tak długo, aż rozstrzygnięte zostaną wszystkie sprawy, ku rozpatrzeniu których niema prawnych lub niezależnych od zjazdu przeszkód.

MIEJSCOWE.

Ustawa Towarzystwa Kredytowego m. Radomia. Z decyzyi JW. Gubernatora radomskiego odbędzie się w dniu 15 (27) bm. o godzinie 5-tej po południu w magistracie zebranie właścicieli nie ruchomości miejskich dla wysłuchania opracowanego, przez wyznaczoną *ad hoc* delegacyą, projektu ustawy Towarzystwa Kredytowego m. Radomia i wyboru właścicieli.

W zebraniu tem mają prawo uczestniczyć nietylko właściciele posesyj, w samem mieście istniejących, ale nadto, właściciele wiejskich i po za obrębem miasta położonych, o ile te mają uregulowaną hypotekę miejską przy tutejszym sądzie okręgowym.

Teatr. We wtorek artyści krakowscy wystawili niegraną u nas od dawna czteroaktową komedyą Mozera p. t. „Spirytyści.“

Publiczność nasza, zepsuta już nowościami, któremi od początku przybycia do Radomia raczył ją pan Antoniewski, nielicznie zebrała się w sali teatralnej, chociaż to był benefis sympatycznej artystki, p. Maryi Ziembińskiej. Zresztą i sama sztuka, znana i ograna w Radomiu, nie mogła ściągnąć więcej osób do sali resursowej.

Z grających wyróżnili się panie: Ziembińska i Winiarska, oraz panowie: Antoniewski, Winiarski i Śliwicki.

Całość straciła na nieobecności dwóch figurujących na afiszu artystów: pp. Wójcickiego i Solskiego.

═ We czwartek po raz trzeci grano „Wojnę podczas pokoju.“

═ We wtorek, na benefis p. Solskiego, ujrzymy najnowszą komedyą, pióra p. Z. Przybylskiego p. t. „Wicek i Wacek“, od początku sezonu teatrzyków ogródkowych grywaną z niezwykłem powodzeniem przez poznańskie towarzystwo dramatyczne w teatrze „Alhambra“, w Warszawie.

Cyrk. A więc na pewno pan Salamoński, wkrótce zjeżdża do naszego miasta. Roboty około budowy cyrku już rozpoczęto.

Dr. W. Stankiewicz, znany chirurg, bawił w naszem mieście we czwartek, zawezwany do chorego.

Szpital starozakonnych. Dziś z parkanu, okalającego szpital starozakonnych, zaledwie ślady pozostały.

6

Z ŻYCIA IDEALISTY

przez

H. F.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 56.).

Gdy Strużyński przyszedł zupełnie do siebie, koledzy wyjawili mu, że panna Bednarska czuwała nad nim przez dwa tygodnie nieustannie.

Wiadomość ta rozrzewniła go.

— Jakież złote serce! — mówił do kolegów.

Po tym chwilowym wybuchu wdzięczności nastąpiła refleksya. Rozważał postępowanie Mani z innej strony i zasmucił się głęboko. Niewątpliwie, że tylko wielka miłość może skłonić kobietę do takich ofiarnych czynów. Mogła się bowiem narazić na obmowę ludzką. Już nawet koledzy pomiędzy słowami pochwały dla jej gorliwości, wtrącali i złośliwe uwagi o uczuciu, które nią powodowało.

— Lecz jakże jej się odwdzięczę? — myślał Filip. Za takie poświęcenie jest tylko jeden sposób — oświadczyć się i ożenić.

Tu ze smutkiem potrząsnął głową. Żenić się dla wdzięczności i dla litości nad nieodwzajemnioną miłością, to ofiara, na którą zdobyć się trudno. Wszak Filip jej nie kochał. Musiałby więc siłą swej woli zmusić do milczenia wszelkie porywy serca, oddając się kobiecie, która powzięła ku niemu miłość bez jego winy i pomimo jego chęci.

Długo nad tem dumał, a coraz silniej fałdujące się czoło i surowy wyraz twarzy dowodziły, że staczał ogromną walkę.

Szala przechyliła się.

— Nie mogę! — rzekł głośno do siebie. To byłoby za wiele na mnie.

Gdy jednak zupełnie powrócił do sił, uważał sobie za obowiązek pójść do Bednarskich i serdecznie im podziękować za troskliwą opiekę podczas choroby.

Z jaką radością witała go Mania! Oczy zaszły jej łzami, wyciągnięta ku niemu dłoń drżała, jak listek jesienny, głos był tak miękki, że zdawał się rozpływać w powietrzu.

Filip był wzruszony do głębi serca. Podziękował jej w gorących słowach, kilkakrotnie ucałował podaną sobie rączkę i patrzał niemal z zachwytem na tę anielską istotę, co się radowała jego widokiem. Mile mu tu było; uśmiech nie schodził z ust a Mania, widząc go takim po raz pierwszy, szalała niemal z radości.

Serce biło jej gwałtownie, myśli się plątały a pośród nich jedna najczęściej powracała: „On mię kocha!“. Zdawało się jej, że nareszcie ten sfinks odkrył zagadkę, że odsłonił oblicze z maski je pokrywającej, że serce przecież się w nim odezwało i że teraz myśli ich będą biedz razem w dalekie przestwory, złączone jedną złotą nicią miłości i szczęścia.

— Pani jednej mam do zawdzięczenia powrót do zdrowia — rzekł, spoglądając na Manię, która się zapłoniła po uszy.

— Cóż znowu! — odrzekła. Po pierwsze sobie, bo masz pan silny organizm, po drugie doktorowi, a po trzecie kolegom, którzy pana pieścili, jak dziecko.

— Dlaczegoż pani umyślnie ujmuje sobie zasług? Tylko kobieta może tak doglądać, jak pani to czyniła i chociaż czczę kolegów swych za ich trudy, jednak pani składam hołd wdzięczności dozgonnej.

Mania drżała, nie śmiała na niego spojrzeć. Twarz ją paliła.

— O! panie! bardzo proszę — odrzekła niepewnym głosem. Pomagałam tylko pańskim przyjaciołom i byłam najmniej z nich czynną. Zresztą nie należy mi się żadna wdzięczność, żem czasami przyszła odwiedzić pana z ojcem, bratem lub siostrą, był to prosty rewanż za pańskie starania koło Gucia podczas jego choroby.

Filip przechodził katusze. Tyle skromności, tyle dobroci i poświęcenia, a on na to nie miał nic, prócz kilku utartych frazesów o wdzięczności. Wyrzucał sobie sobkostwo,

Nieład zapanował już na dobre na terytoryum szpitalnem.

To ubóztwo domu leczniczego starozakonnych dziwnem bardzo wydaje się wobec zamożności tutejszej gminy izraelskiej.

Do komisyi sanitarnej. Jako zbiornik wszelkiego rodzaju nieczystości i brudów, zasługuje na zwrócenie uwagi komisyi zdrowotnej podwórze domu p. Wagi przy ulicy Lubelskiej.

Podwórko ciasne, w samym środku posiada ogromny zbiornik wszelkich odpadków i nieczystości, miejsca ustępowe małe, brudne, nigdy nie dezinfekcyonowane, zatruwają powietrze na znacznej przestrzeni. Można sobie wyobrazić, na jakie przyjemności narażeni są lokatorzy domu p. Wagi, których okna wychodzą na to smrodliwe podwórze.

Służące, znane z niechlujstwa, bez ceremonii wyrzucają z okien na podwórze różne odpadki mięsa i wnętrzności ptactwa.

Warto, ażeby komisya sanitarna zwróciła na to uwagę.

Prysznic. „Janina“ zrobiła nam prawdziwą niespodziankę; oprócz bowiem ciepłych kąpieli, urządzono w tych łazienkach wyborny prysznic, który w obecnej porze upałów cieszy się wielkiem powodzeniem.

Nowa restauracya. We wtorek odbyło się poświęcenie nowej restauracyi p. Feliksa Marczewskiego, założonej w domu p. Nowakowskiego.

Pożar. We środę nad ranem w Skaryszewie wybuchł pożar, w rynku, w domu starozakonnego Joska, zwanego czarnym.

Dzięki ratunkowi zgorzały tylko chlewy i drwalnie. Ogień powstał z podpalenia; podobno podłożono pod ścianę domu pęk gałganów, nasyconych okowitą.

Szydłowiec, dnia 22 lipca 1886 r. Dziś o godz. 12½ w południe, przy niezwyczajnym upale i dość silnym wietrze, z niewiadomej dotąd przyczyny, wybuchł pożar w mieście, w stronie od Radomia i w jednej chwili ogarnął domostwa drewniane, bezładnie zabudowane. Ogólna panika najbiedniejszej ludności żydowskiej, zamieszkałej w tej części miasta, stała się poniekąd przyczyną szybkiego szerzenia się pożaru, tak, że w pół godziny już do 30 domów i przybudówek objętych zostało płomieniem i zagroziło zniszczeniem całego miasta.

Na ratunek w tejże chwili pośpieszyli miejscowi chrześcianie, a pierwszy wraz ze swą dokonale zorganizowaną strażą, stawił się właściciel browaru szydłowieckiego, pan Edmund Eugeman, który wraz z bratem, p. Bernardem Eugemanem, pokusili się opanować rozszalały żywioł.

Im to głównie przypisać trzeba zasługę, że pożar, dobiegłszy do tak zwanego gościnnego dworu i jatek i zniszczywszy 60 lub więcej domostw i kamienic, zmniejszył się, opanowany dzielną dłonią tej bohaterskiej garstki. Ale też praca była straszną, bacząc na upał i gorąco od ognia; mimo to strażacy, mając na przedzie swych odważnych dowódców, uderzali w najniebezpieczniejsze punkty.

W dwie godziny po wybuchu pożaru, stawiła się również świeżo zorganizowana straż fabryczna wielkiego pieca Aleksandrów, do dóbr Chlewickich należącego, pod dowództwem zawiadowcy tego zakładu, p. Tarchalskiego, i śmiało zająwszy drugą zagrożoną stronę, wiele dopomogła do umiejscowienia pożaru.

O godzinie 5-tej ogień zaczął słabnąć i już tylko dopalały się domostwa.

Przeszło sto najbiedniejszych rodzin żydowskich bez dachu, chleba i mienia, rozlokowało się tymczasem na łące browarnej. Brak wody bardzo dawał się uczuć, a beczki miejskie okazały się nieużytecznemi, lecz i tu dopomogli pp. Eugemanowie, dowożąc 600-garncowemi beczkami wodę ze swego stawu.

Prócz domów i kamienic spaliły się bożnica i szkoła żydowska, i jakkolwiek niebezpieczeństwo na razie minęło, środki ostrożności jednak zostały przedsięwzięte, gdyż według dawnej praktyki pożarów szydłowieckich, większy pożar Szydłowca nie ograniczał się na jednej dzielnicy; dlatego też p. Eugeman, dawszy wytchnienie swej straży, czuwać z nią będzie przez noc całą.

Z pomiędzy dzielnie ratujących odznaczył się również syn właściciela miejscowej apteki, p. Julian Długosz. Więcej takich bezinteresownych poświęceń, a i ten straszny żywioł bezsilnym uczynić można.

E. P.

O naszem owczarstwie. Wzgórzyste położenie naszej gubernii zawsze sprzyjało hodowli owiec. Do połowy jednak ośmnastego wieku, jak na całem terytoryum dawnej Rpltej, i u nas nikt się nie zajmował hodowlą owiec cienkowełnistych, t. z. poprawnych.

Utrzymywano jedynie, tak u włościan, jak i po folwarkach, niezliczone trzody owiec, najpośledniejszego gatunku, o wełnie grubej prostej, których maciorki najczęściej po dwoje jagniąt naraz rzucały, o mięsie wybornem, przechodzącem, najsławniejsze węgierskie barany. Wełnę pocżęści przerabiały włościanki na domowy samodział, albo na grube sukno, stempione po foluszach.

Sukna takie, najwięcej wyrabiano w Rakowie, mieścinie przez wojny zupełnie zniszczałej. Wyroby fabryk rakowskich nabyły nawet pewnej sławy na głębokim wschodzie, gdzie jako nieprzemakalne, chętnie kupowano dla marynarki tureckiej i greckiej; znane tam były pod nazwą Londrów polskich albo suków.

Najpierwsze cienkowełniste owce zaprowadzili do nas, do dóbr swoich hr. Moszyńscy i Morsztynowie. Były to elekty saskie, które łatwo mieć mogli ci panowie przez ciągłe swe stosunki z dworami Augusta II i III, królów polskich.

Sławna pod koniec przeszłego wieku gospodyni, księżna Jabłonowska, sprowadzała do dóbr swoich, Siemiatycze, także owce rasy poprawnej, ale to były gatunki angielskie.

Wypadki krajowe przerwały postęp tej pracy i długo o usiłowaniach w tym kierunku nic słychać nie było.

Chluba wznowienia tych usiłowań, tyle pożytku przynoszących krajowi, jak nasz, rolniczemu, należy się obywatelom naszej ziemi.

Bo hr. Ludwik Małachowski, oddawszy około 1820 roku do urządzenia obszerne swe dobra, Białaczów i Moszczenice, słynnemu w dziejach agronomii, *Albrechtowi Thaerowi*, za jego namową, poprawne owce ze Szlązka zaprowadził.

Przypatrywała się tym, jak je nazywała, fantazyom pańskim konserwatywna szlachta okoliczna, ale uważniej i racyonalniej od innych, obywatele Jerowski i Jacek Wolski.

Jerowski, zamożniejszy i w ciągłych stosunkach z Małachowskimi zostający, zdecydował się odbyć podróż zagranicę, w celu zakupienia wzorowej trzody. Ponieważ w tej podróży najwięcej mu do smaku przypadły, przez Napoleona I-go do Rambouillet sprowadzone z Hiszpanii „eskuryale negreti“, z niemałym kosztem i wysiłkiem woli, sprowadził do kraju tę najpierwszą okazowo-rozpłodową owczarnię.

Właśnie w te czasy minister Mostowski, idąc za namową Staszica i ks. Lubeckiego, zajął się podnoszeniem owczarstwa krajowego.

Urządzono więc w Mirowie, ekonomii rządowej, owczarnie zarodowe na wielką skalę, które miały dostarczać na stacye (podobnie jak ogierów) po całym kraju wyborowych tryków. Wypadki roku 1830 udaremniły te zamiary. Nadzór główny nad owczarniami powierzono pułkownikowi Prendowskiemu, dziedzicowi Czyżowa; zarząd zaś ich panu, Mikułowskiemu.

Około r. 1860 owczarnie te rządowe zwinięto, dobra przeszły na donacyę. Tyle szczegółów, tych mianowicie z dawności zaczerpnąłem z opowiadań czcigodnego obywatela, pracowitego agronoma, ś. p. Wolskiego i Krosnowskiego z Mszczonowy.

Wartoby, aby kto bliżej obznajmiony z działalnością Jerowskiego, Mikułowskiego i Prendowskiego nam do Gazety łaskawie szczegółów użyczyć raczył. Ale, u nas, niestety tyle obojętności, ignorancyi, lenistwa do rzeczy, nas bezpośrednio dotyczących, tak trudno aby się kto zamiłowaniem własnej gubernii odznaczył, spłacając dług wdzięczności jego głównej dziś żywicielce, że Staszic miał racyą mówiąc, jakby i dziś do teraźniejszej Francyi: „Wielki naród może upaść. Ginie podły, nikczemny, na swoje obojętny.“

Kilka chwil oderwanych od pasyansów, preferansów, wystarczy na spisanie swoich wspomnień o owczarniach. Gazetę Radomską ucieszy, to że będzie mogła coś pisać o owczarstwie chwili. Bo właśnie przygotowujemy wiadomość o stanie owczarni w naszej gubernii, czyli zbieramy dowody, o ile kto pod tym względem daje świadectwo obywatelskości.

Wiel.

Z KRAJU.

W tygodniku warszawskim, „Chwila“ (N 67), czytamy: „List z głębokiej prowincyi“, treścią swoją i sposobem traktowania przedmiotu, uważanym u nas za dowód wielkiej cywilnej odwagi, zasługujący na powtórzenie. Podajemy go w skróceniu, kładąc nacisk na sympatyczniejsze nam myśli.

„Dziś wszyscy zdrowo myślący rosyanie, wszyscy słowianie, a nawet cudzoziemcy uznają, że cała siła, świetność i potęga Rosyi leży w szczerem zjednoczeniu pod swojem przewodnictwem wszystkich słowian. Sto milionów, to potęga, która ustoi przeciwko zgubnemu dla Europy pruskiemu militaryzmowi. Cesarz rosyjski na czele tych stu milionów ukorzy wszystko i pierwszy nakaże powszechne rozbrojenie!!

Zjednoczenie takie bez udziału Polaków, których w samym obrębie państwa rosyjskiego mieszka kilkanaście milionów, jest przeciwne logice, bo ich ani wynarodowić, ani zetrzeć z oblicza ziemi nie podobna. Mamy cechy wspólne wszystkim słowianom, represya budzi w nas reakcyę, jesteśmy ogniwem jednego łańcucha i o ile Rosya jest nam *potrzebna*, o tyle my z południową słowiańszczyzną jesteśmy także potrzebni Rosyi.

Bismark, zachęcając do tępienia Polaków, jednocześnie pcha południową słowiańszczyznę do Austryi. W świeżo wydanej w Wejmarze mapie, widzimy Królestwo Polskie z częścią Litwy po Szawle i Kobryń, z częścią wołynia i południowymi słowianami pod panowaniem Habsburgów.

To nowe państwo z jednej strony a germanizm z drugiej i Anglia w Azyi z trzeciej, zozbiją słowiańszczyznę

---

lodowatość, nieszlachetność, czynił się niemal zbrodniarzem, lecz wszelkie wyrzuty pozostały bez skutku.

Czuł wdzięczność dla Mani; byłby wskoczył w ogień, gdyby tego wymagała, lecz nadto nic. Miłości wywołać nie mógł, zaklęta laską czarodziejską chowała się gdzieś głęboko.

Wrócił do domu zmęczony niewymownie.

Myślał ciągle o Mani. Jej oblicze snuło mu się przed oczyma, lecz nie rozjaśniało przygnębionej twarzy. Bolał i cierpiał, że nie mógł odczuć wielkiej miłości, jaka gorzała w sercu nieszczęśliwej panny.

Gdy tak zadumany siedział przy stoliku, wszedł jego kolega, Grudkowski, i uderzywszy go po ramieniu, rzekł:

— Filipie, dzisiaj mamy się zebrać u Antosia dla naradzenia się nad uniwersyteckiemi sprawami.

— Cóż tam takiego?

— Chodzi o to, by udzielić z kasy naszej wsparcie kilku kolegom — tu zaczął wymieniać nazwiska.

Filip słuchał nieuważnie.

— Polegamy na tobie — ciągnął dalej. Wiesz zapewne, że wielu będzie temu przeciwnych, więc chcielibyśmy, byś swą wymową i powagą wpłynął na korzyść tych prawdziwie potrzebujących.

Filip myślał ciągle.

— Nie będę mógł dzisiaj wam służyć — odrzekł. Jestem zbyt zdenerwowany i obawiam się, że obrona moja może tylko zaszkodzić. Odłóżcie to na inny raz, a wtedy chętnie się podejmę, chociażby Alpy zwalić.

— Cóż ci się stało? — zapytał Henryk z niepokojem.

— E! nic takiego. Znasz mię z tej strony, że ilekroć myślę o czemś szerszem, o jakiem zagadnieniu psychologicznem, tyle razy wpadam w dziwny rozstrój nerwowy. Ot, dzisiaj naprzykład rozwiązywałem kwestyą następującą: Czy możebnem jest małżeństwo z wdzięczności i litości, gdy dajmy na to kobieta pokochała się w mężczźnie bez jego wiedzy, a on jej nie kocha?

— Głupstwo! — odrzekł Henryk. Odpwiedź łatwa. Jeżeli mężczyzna nie kocha, nie ma żadnego obwiązku żenić się z kobietą, która zawróciła sobie głowę. Gdybyśmy się chcieli żenić z każdą, która się w nas kocha, to musielibyśmy chyba sułtanami zostać.

Strużyński się zamyślił.

Rzeczywiście prostszej i logiczniejszej odpowiedzi znaleźć nie można, lecz prawda, którą usłyszał nie trafiała do jego przekonania.

(D. c. n.)

i zepchną Rosyą na stopień drugorzędnego państwa, a dyplomaci i publicystyka rosyjska nie chcą tego widzieć, gdy przeciwnie, nie krwią i żelazem, ale silnym węzłem braterstwa i wspólnego interesu Rosya stanie u bram Konstantynopola, bez czego, jako sama Rosya, nie wszechsłowiańska, z pod tych bram zawsze wracać będzie.

„Świet“ i „Ruskij kurjer“ zalecają zgodę i jedność, ale są pisma siejące niezgodę i nienawiść między narodami słowiańskiemi, a ich słowiańska orkiestra wygrywa wciąż swoją kocią muzykę na nutę zachęcającą do tańca, który się zowie naśladowaniem antisłowiańskiej polityki Bismarka. Od lat tylu ten mały antychryst trzyma całą Europę pod bronią, tyle razy Rosyą oszukał i upokorzył haniebnie; usiłuje zniszczyć doszczętnie wszelki dorobek cywilizacyjny i cofnąć ludzkość wstecz o kilka wieków. Czyż nie racyonalną będzie koalicya słowiańska, która podobnego wichrzyciela wysłałaby gdzie pieprz nie rośnie“.

Inspektorowie kolei w Królestwie Polskiem. Z rozporządzenia ministeryum komunikacyj dokonany został nowy podział techniczno-inspekcyjny na tutejszych drogach żelaznych. Oddział pierwszy „Brzeski“ obejmuje drogę Warszawsko-Terespolską z odnogami, ogółem 202 wiorst i pozostaje pod inspekcyą inżyniera, p. Łamańskiego. Oddział drugi „Mławski“, pod nadzorem inżyniera Barteniewa, obejmuje drogę Nadwiślańską od Mławy do Iwangrodu (Demblina) z odnogami i koleją obwodową, wiorst 232. Oddział trzeci, „Kowelski“, pod inżynierem Łapunowem, rozciąga się od Iwangrodu (Demblina) do Kowla, z odnogą od Iwangrodu (Demblina) do Łukowa, wiorst 275. Oddział czwarty „Granicki“ pod kierunkiem inżyniera Wurcla obejmuje kolej Wiedeńską od Warszawy do Granicy i Sosnowca i dystans od Skierniewic do Łowicza, wiorst 325. Oddział piąty, „Dąbrowski“, inżynier Trubnikow, obejmuje całą linią Dąbrowską z odnogami do kopalni i granicy, wiorst 302. Oddział szósty, „Aleksandrowski“, pod kierunkiem inżyniera Slonowskiego, obejmuje drogę Bydgoską od Łowicza do Aleksandrowa z odnogą do Ciechocinka, kolej Łódzką i gałąź drogi Dąbrowskiej od Koluszek do Bodzechowa, ogółem wiorst 216.

Budowa odnóg drogi żelaznej Dąbrowskiej do granic pruskiej i austryackiej, zostanie ukończoną w zupełności w jesieni roku przyszłego i w tym czasie oddaną będzie do użytku publicznego.

Ś. p. Władysław Zawadziński, naczelnik ruchu kolei Nadwiślańskiej od samego początku jej istnienia, zmarł w Krynicy, gdzie bawił na kuracyi. Ś. p. Zawadziński pochodził z Galicyi i przez kilka lat był zawiadowcą na kolei Terespolskiej. Był to urzędnik sumienny i energiczny.

Instytucye do spraw włościańskich w Król. Polskiem były w tych czasach rewidowane przez delegata ministeryum spraw wewnętrznych, p. Łazarewskiego, który dopełnił szczegółowej kontroli wspomnianych instytucyj w Warszswie, Siedlcach, Lublinie, Kielcach i Piotrkowie. W roku przyszłym p. Łazarewskij zamierza przybyć do Królestwa na czas dłuższy i skontrolować przebieg spraw w pozostałych urzędach i kancelaryach niektórych komisarzów. Obecnie delegat wyjechał już do Petersburga.

Do Ameryki. Pewien kupiec z Chicago w Ameryce, rachując na odbyt w gronie licznych tamtejszych Polaków, zapisał z Warszawy znaczne partye wyrobów perfumeryjnych, z polskiemi napisami i w gatunkach popularnych między tutejszą publicznością.

Transport ten niebawem zostanie wysłany do miejsca przeznaczenia.

Nowe przedsiębiorstwo. Warszawa wciąż jeszcze służy za pole do eksploatacyi dla cudzoziemców.

W tych dniach, w środku miasta, ma być założoną olbrzymia agentura kilku fabryk angielskich.

Celem agentury będzie rozsyłanie na miasto i szeroką prowincyą produktów, specyalnie przez fabryki angielskie wyrabianych.

Jako główni właściciele występują dwaj bracia, kapitaliści i fabrykańci angielscy.

Obszerne biuro agencyi zostało utworzone z sił wyłącznie miejscowych. („Kur. Warsz.“)

Aeronauta. P. Władysław Miłosz, zapalony amator podróży balonowej, odbył w tych dniach z Warszawy wycieczkę napowietrzną poraz dziewiąty, ale tym razem bardzo niefortunnie. Pan M. wzbił się na wysokość 6.200 metrów. Spuszczając się nad lasem w gub. Siedleckiej złamał rękę; balon zaś, po zeskoczeniu aeronauty, poszybował dalej i dopiero w kilka dni później znaleziono statek powietrny w g. Grodzieńskiej. Wieść ta podobno do tego stopnia ucieszyła pana Miłosza, że postanawia po wyzdrowieniu odbyć dziesiątą wycieczkę.

Katastrofa w Petersburgu. Straszna katastrofa zaszła na podwórzu jednego z domów w Petersburgu w dniu 16 b. m. W chwili wyładowywania z wozu starego żelaztwa, należącego do handlarza Lilina, pękła znajdująca się tam przypadkiem bomba, należąca do wielkiego kalibru dział, przeznaczonych do obrony brzegów. Piętnaście osób poniosło śmierć natychmiastową, lub umarło w godzin kilka w strasznych męczarniach. W liczbie tych nieszczęśliwych znajdowało się czworo dzieci i dziewięciu młodych, bo zaledwie dwudziestokilkoletnich robotników W liczbie ofiar znajdują się 2 kobiety, które mieszkały w oficynie, a w chwili wypadku zajmowały się szyciem, siedząc przy oknie.

Odłamki bomby przeleciały do sąsiednich domów i padały z taką siłą iż w jednym z domów, po drugiej stronie ulicy na trzeciem piętrze ranioną została w szyję znajdująca się w pokoju dziewczynka.

Jedno koło z wozu znalazło się aż na następnej ulicy. Sam handlarz ocalał.

ZE ŚWIATA.

Z Landeck donoszą, że rozporządzenia wydalające obcych poddanych z pod berła pruskiego, dotykające, jak pisma publiczne głosiły, nawet takie osoby, które dla poratowania zdrowia na czas krótki do wód w Prusach zamyślały się udać, skutek dla wielu niepożądany i niespodziewany wywarły. Mimo mitygującej, lecz żadnego istotnego poręczenia nie dającej publikacyi magistratu miasta Landeck, które jest właścicielem kąpieli i w szranki o własną kieszeń wystąpiło, nikt z polaków nie odważył się tu dotąd przyjechać, aby się nie narazić na doraźną karę banicyi.

Towarzystwo meteorologiczne austryackie posiadać będzie wkrótce najwyższe w Europie obserwatoryum Zostanie ono wzniesionem w górach tyrolskich na wysokości 3.100 metrów nad poziomem morza. Najwyższemi obserwatoryami w Europie dotychczas są: obserwatoryum na przylądku Południowym we Francyi (2.800 m.), na górze Santis w Szwajcaryi (2.500 m.), na Mont Cimone we Włoszech (2.160 m.) i. t. d.

O stosunkach polsko-niemieckich „Kraj“ podaje następujący ciekawy artykulik:

Z Ostrowa donoszą „Orędownikowi“, że magistrat tamtejszy wzywał przed wakacyami szkolnemi do siebie wszystkich uczniów, z Królestwa pochodzących, i zapowiedział, iż tylko do św. Michała wolno im przebywać w miejscowem gimnazyum.

Obawa utraty ziemi ojczystej, która kiedyś natchnęła K. Gaszyńskiego do napisania wybornej satyry przeciw marnotrawcom, wywołuje obecnie mniej może dzielne, ale równie szlachetne i charakterystyczne wierszowane odezwy. Jedna z nich tak oto brzmi:

O matko Polko! — gdy tulisz do serca
Małego wnuka wielkich twoich dziadów,
O! pomnij wtedy, że to spadkobierca
Tych uczuć, których już coraz mniej śladów.

O matko Polko! — niech u twego syna
Nigdy oziębłość — ta rdza jadowita,
Która wciąż więcej kraj trawić zaczyna,
Pacholęcego serca się nie chwyta.

Jeśli otrzymać ma rolę ojczystą,
O matko Polko! — powtarzaj mu co dnia,
Że ziemia nasza własnością wieczystą,
Więc ziemię obcym sprzedawać, to zbrodnia!

Wiadomości polityczne.

Radom, 24 lipca 1886 r.

W braku ważniejszych wydarzeń polityka domysłów i ploteczek, ze słów podsłuchanych w przedpokojach, odgrywa swą rolę.

Poważne nawet dzienniki, jak „Post“ albo „Journal des Debats“, jeszcze się kłócą między sobą, czy owa nota co do Batumu, wysłana albo nie, a naturalnie, najmniejszy fakcik prawdziwy, albo zmyślony, dotyczący osoby księcia kanclerza niemieckiego, ma przywilej zajmowania uwagi całej prasy.

Tak np. wysyłają go na jesień na jakieś konferencye z ks. Luitpoldem, rejentem bawarskim, co ma oznaczać, że Bawarya ma być przeznaczoną do odegrania ważniejszej roli w przyszłych wypadkach.

Co do polityki księcia, krążą najsprzeczniejsze wiadomości, i tak: podczas gdy jedne gazety, zaalarmowane nagromadzeniem do 10.000 kawaleryi w Alzacyi, zbrojeniem granicy wschodniej, a szczególniej tem, że francuzki minister wojny zażądał dla oficerów nowej formy bojowych mundurów, zapewniając, że wkrótce mogą być potrzebne, oświadczają, iż Prusy gotują się do wojny zaczepnej; angielkie dowodzą, iż o niej wcale nie myślą, bo kanclerz miał się w Kissingen gdzieś wyrazić, iż stałym programatem jego polityki jest stać gotowym z bronią u nogi, patrzeć, jak się biją drudzy, a gdy od walki osłabną, zrobić to, co nakazuje interes wielkiej ojczyzny niemieckiej. Szkoda tylko, iż te gazety nie objaśniają, przed kim to ostrożny a wielki dyplomata tak się po prostu miał wygadać.

Nad wartością takich doniesień niema wcale potrzeby się zastanawiać. Wszędzie na jesień odbędą się manewry, kończące tegoroczny kurs żołnierski.

Nowy francuzki minister wojny, tak popularny obecnie, jak niegdyś Gambeta, chcąc się czemś przypodobać, łatwo odkrył tę wadę w armii, iż dzisiejszy mundur oficera zanadto go wystawia na strzały dalekonośnej broni, niema się co dziwić, gdyż reformę tę oddawna przeprowadzono wszędzie już gdzieindziej, prócz Włoch i Anglii.

Wiadomość, że hr. Kalnocky po naradach z cesarzem Franciszkiem pojechał do Kissingen konferować z Bismarkiem, jest ważniejszą, bo nie przerywanoby kuracyi sędziwemu dyplomacie dla błahych powodów, ale któż wie na pewno, że będą konferować? Może to być prosta wizyta grzeczności i zaproszenie dopiero na [illegible]łużenie się dłuższe z cesarzem austryackim, o czem dawniej już zapowiadały gazety.

Nie można powiedzieć, aby pora była dobrze wybrana do tego, co się dzieje w Austryi. Hrabia Taaffe wprowadzeniem na mininistra oświaty Gautcha, a handlu Bocquenheima, widocznie chce gabinet niemczyć. Wprawia to pozostałe narodowości w rodzaj wzburzenia, tak iż zapewniają o usunięciu się ministra skarbu, Dunajewskiego. Czeskie gazety, oburzone, dopatrują w tych zmianach wpływu ręki tego, który tak mocno nienawidzi wszystko, co słowiańskie.

Królowa serbska, Natalia, z licznym dworem zjechała do wód Szmeksu, na pograniczu Węgier. Węgrzy wyprawili jej owacye, konno, w narodowych strojach asystując karecie. Podziwiają jej urodę i urodę otaczających ją pań; niektóre zachowały kołpaki i kaftany aksamitne, sobolami obszyte, serbskiego dawnego kroju. Królowa we wrześniu pojedzie do Zakopanego; władać ma dobrze polskim językiem, młodość bowiem przepędziła na Podolu i Ukrainie.

We Francyi wyłącznie są zajęci wypędzaniem książąt, za co generał Boulanger stał się tak popularnym, iż gdzie się pokaże, wielkie odbiera owacye.— W tych dniach kazał wykreślić z listy armii podporucznika 26 liniowego, za to, że się nazywa Karol Bonaparte.

Marzenie Roszforta, aby i majątki tych książąt zagrabić, coraz się więcej ogółowi podoba. Krańcowi gotują się przedstawić projekt ten do uchwały przez izby.

Minister spraw zagranicznych ma kłopot z obsadzeniem ambasad, opróżnionych przez podanie się do dymisyi członków arystokracyi, bo zdatnych na to miejsce niema, a proponowanych nie chcą przyjmować zagraniczne dwory. Dlatego nie mogąc inaczej, cofa Waddingtona z Londynu, a posyła go do Berlina.

Przy uroczystości z okazyi odkrycia pomnika pamięci generała Chanży, gdy się tam okazał delegat wojskowy rosyjski, baron Frederiks, powitano go pełnemi zapału okrzykami: „Vivat Rosya!“ Vivat Francya!“

Papież Leon XIII uświetnił panowanie swoje nietylko nuncyaturą w Chinach, ale postanowieniem stałego prymasa nad całem Kongo w Afryce, w osobie kardynała de la Vigerie. W tych dniach mianował p. Ignacego Dembowskiego z Galicyi swoim tajnym szambelanem, co temuż nadaje prawo do noszenia tytułu hrabiego zarazem.

Mali dyplomaci są mniej ostrożni, niż wielcy; niedawno grecki minister, Trikupis, zapędził się w mowie i dowodził,

że pokój na włosku wisi, zatem Grecya powinna być zbrojną, aby skorzystać na łupie zwycięzonego.

Nawet już „Mosk. Wiedomosti“, które zawsze stawały po stronie Prus, ostrzegają, że Niemcom nigdy zanadto dowierzać nie należy.

„Graždanin“ księcia Meszczerskiego otwarcie powiada, aby wcale nie wierzyć Francyi, która nie ma politycznych głów i tak upadła, że jak Bismark rzuci Francuzom jaką kosteczkę ze stołu swego i zawoła „służ!“ Francuzi pozytywni z przyjemnością służyć mu będą, byle zażegnać od siebie straszne widmo ofiar i wojny, tyle pozytywnym groźne. Jakby w odpowiedzi na te polemiki pism rosyjskich, poważna „Presse Wiedeńska“ odpowiada, że to, co się dzieje, sprawiły po części dzienniki, podszczuwając do nieposzanowania traktatu berlińskiego.

Kursy giełdy w usposobieniu dobrem. Ruble papierowe płacą 197 kop. 95. Żyto — usposobienie chwiejne słabe, płacą po 4 rs. korzec.

TELEGRAMY.

Wiedeń. 22 lipca. Arcyksiążę Karol Ludwik, brat Cesarza, wyjeżdża w przyszłym tygodniu wraz z małżonką na szczególne zaproszenie w odwiedziny rosyjskiej Rodziny Cesarskiej do Peterhofu.

Bruksella 23 lipca. Hrabia Paryża zakłada w Brukselli nowy organ urzędowy, mający bronić jego pretensyi do tronu francuzkiego. Dziennik ten nosić będzie nazwę „Mousquetaire“; pierwszy jego numer ukaże się pojutrze.

Paryż 22 lipca. „Agencya Havasa“ zaznacza, że pogłoska o zmianie ambasadorów de Courcela z Waddingtonem jest nieprawdziwa, gdyż p. de Courcel z powodu słabości zdrowia podaje się do dymisyi.

Londyn, 22 lipca. Królowa przyjęła dymisyą Gabinetu i zawezwała do siebie (do zamku Osborne na wyspie Wight) margrabiego Salisburego.

Londyn, 22 lipca. Margr. Salisbury wróci z zagranicy jutro dopiero i nim pojedzie do Królowej do Osborne jutro wieczorem, naradzi się uprzednio z innymi przywódzcami stronnictwa torysowskiego.

BIBLIOGRAFIA.

— „Wszechświata“ nr. 29 zawiera: Najwyżej położona stacya meteorologiczna w Europie, przez W. K. Główne fazy obiegu materyi w naturze, skreślił M. Flaum. Ostatni wybuch Etny. Leczenie wścieklizny, przez dra O. Bujwida. Przewidywanie przymrozków nocnych, przez S. K. Sprawozdanie. Kronika naukowa. Wiadomości bieżące.

— Dodatek do nr. 4-go „Pszczoły“ zawiera: „Akt spółki Muzeum Pszczelniczego“ artykuł obszerny (16 szpalt).

— „Wędrowca“ nr. 28 zawiera: Z życia ludu, przez A. Zakrzewskiego (dal. ciąg). Wyprawa S. S. Rogozińskiego (dal. ciąg). Szkoła Lapońska, przez J. Korensky'ego (dokoń.). Szkapa „die Klatsche“, przełożył K. Junosza. Kwestya rolna w Stanach Zjednoczonych (dok.). Potrawka z gołębi, opowiadanie W. Gomulickiego. Prastary Halicz, przez M. Chylińskiego. Ryciny: Samotnik, z obrazu Spitzweya. Ruiny Ostii pod Rzymem.

ROZMAITOŚCI.

Numizmatyka. Piękny zbiór, bo złożony z 5.000 sztuk monet z cenną biblioteką numizmatyczną, posiada pewien właściciel ziemski powiatu Rostowskiego, na Donie. Znajduje się tam podobno komplet medalów, bitych za Napoleona I.

Nasi zbieracze mogliby choć tak daleko szukać swoich pereł.

Statystyka kata. Znany kat paryzki, szewc Samson, pozostawił kolekcyą 19-tu tomów z wyrokami, skazującemi na karę śmierci. Pierwszy wyrok datowany jest z d. 7-go kwietnia r. 1808-go, ostatni z dnia 8-go grudnia r. 1832-go. Wspomnianą kolekcyą nabyła obecnie za 360 fr. biblioteka m. Paryża. Każdy tom opatrzony jest szczegółową tablicą statystyczną, pisaną ręką samego Samsona. Ze statystyki tej widać, iż w ciągu 25-letniego sprawowania swojego urzędu, Samson wykonał 7.143 wyroków śmierci. Tylko dwa razy wyrok nie został wykonany przez kata; raz w r. 1815-ym na osobie hr. La Valette, któremu dzielna małżonka ułatwiła ucieczkę z więzienia i w r. 1817-ym na osobie fałszerza monety, Filipa Jean-Antoine, który przed wykonaniem wyroku został ułaskawiony.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 12 Іюля 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.